Rok X. Kraków-Podgórze środa 28 sierpnia 1912. Nr. 194

3 Cena numeru 3 centy (w ekspedycyi w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi).
PRENUMERATA miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50, na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50. Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h., drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje także Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7.
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 | „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Walka z obłąkanym żołnierzem w koszarach.

Osobliwy gość w łóżku.



(Opis wewnątrz numeru.)

Królestwo Polskie przed wyborami.

Ordynacya wyborcza w Królestwie. — Sytuacya w Warszawie i Łodzi. — Smutne skutki apatyi polskich wyborców. — Przyczyny apatyi.

Za kilka tygodni zostaną rozpisane wybory do **czwartej Dumy** i także Królestwo Polskie znajdzie się w pełnym okresie wyborczym.

Nie od rzeczy będzie przedewszystkiem przypomnieć przepisy monstrualnej rosyjskiej ordynacyi wyborczej, wielce skomplikowanej, a przytem znajdującej dopiero poraz drugi zastosowanie praktyczne.

Ludność Królestwa Polskiego **wybiera na ogół 14 posłów**, mianowicie po jednym od każdej guberni (razem 10) i po jednym od miast: Warszawy i Łodzi; nadto ludność rosyjska ma 2 swych przedstawicieli specyalnych: jednego od Warszawy i jednego od guberni siedleckiej i lubelskiej.

Wyborcy w Królestwie dzielą się na dwie grupy: 1) miejscy, 2) właściciele ziemscy i właściciele nieruchomości, posiadający określonej wartości własność, a także administratorowie i dzierżawcy; 3) wyborcy od mniejszych właścicieli ziemskich (ponad 20 morgów) i innych; 4) pełnomocnicy gmin; 5) pełnomocnicy robotników w przemyśle fabrycznym i w górnictwie.

Wybory są pośrednie, czasem nawet podwójnie pośrednie; prawyborcy wybierają wyborców, a ci zjeżdżają się w mieście gubernialnem i wybierają posła. Ilość wyborców nie jest wszędzie jednakowa i waha się od 40 do 100.

W Warszawie i w Łodzi jest wyborców 80 w każdem mieście, prócz wyborców robotniczych, których liczba wynosi 3 lub 4.

Co do Warszawy i Łodzi już na wstępie zaznaczymy, że skutkiem opieszałości polskich wyborców żydzi uzyskali taką przewagę, że mogliby wybrać własnego żydowskiego posła. Jak to być mogło, gdy Warszawa na 800.000 mieszkańców liczy 300.000 żydów, a więc żydzi są w mniejszości? Oto stało się to skutkiem specyalnych przepisów ordynacyi wyborczej i skutkiem apatyi Polaków. Mianowicie obywateli posiadających aktywne prawo wyborcze jedynie z tytułu zajmowania oddzielnego mieszkania, wpisuje się na listę prawyborców tylko wówczas, jeżeli w osobnej deklaracyi sami tego zażądają. Natomiast kupcy i przemysłowcy mają być na listę prawyborców wpisani bez takich deklaracyj. Ponieważ więc ogromna większość ludności żydowskiej Warszawy należy do tej drugiej kategoryi, bez wyjątku niemal znalazła się na listach prawyborców; ludność polsko-chrześcijańska zaś w stosunkowo małej liczbie, ponieważ mnóstwo wyborców lokatorów z apatyi, z lenistwa, z nieporadności, lub też pod wpływem rozczarowania politycznego — przepisanych owych deklaracyi wcale nie wniosło. W ten sposób stało się, że wśród 46.500 zapisanych prawyborców miasta Warszawy, żydzi znaleźli się w większości, a dalej mając absolutną przewagę w 8 cyrkułach, będą mogli w ogólnej liczbie 83 wyborców (którzy dopiero wybierają posła), przeprowadzić aż 50 wyborców żydowskich. Wybór posła z Warszawy jest więc najzupełniej w ręku żydów, o ile by żydzi warszawscy zechcieli iść solidarnie. Czy tak będzie istotnie, nad tem zastanowimy się w dalszym ciągu artykułu.

*

Więc apatya polskich wyborców, wynikająca z politycznego rozczarowania, wywołała przykrą sytuacyę w Warszawie. Niestety, apatya, jak się zdaje, będzie charakterystyczną cechą kampanii wyborczej w Królestwie. Objaw to szkodliwy, ale psychologicznie dość zrozumiały. Nikt bowiem w Królestwie od reprezentacyi rosyjskiej nie spodziewa się żadnych o charakterze narodowym ustępstw. Pięcioletnia działalność trzeciej Dumy rozwiała prawie do szczętu nadzieje, aby w Petersburgu posłowie polscy mogli osłabiać bodajby ciosy, godzące w naród polski.

Z miejskiej targowicy na bydło w Krakowie.

23 sierpnia

Na targ spędzono bydła rogatego 301, cieląt 185, owiec 11, nierogacizny 410, razem 1002 zwierząt. Płacono za 1 cent. metr. żywej wagi: buhaje od 8 –101 k., woły od 91–105 k., krowy od 80 do 92 k., jałownik od 80 do 91 k., cielęta od – do – k., nierogaciznę tuczną od 114 do 120; bitej wagi nierogaciznę od 170 do 186 k. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 140 do 360 k., woły od 370 do 500 k., krowy 150 do 300 k., jałówki od 120 do 300 k., cielęta od 32 do 78 k., owce od 20 do 26 k. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 703, konsumcyę innych gmin kraju 243, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 20, na eksport zagranicę kraju nierogacizny 47. Ceny powyższe czono bez opłaty akcyzowej.

Trzecia Duma, w której przedstawicielstwo polskie zasiadło w jednej trzeciej swej dawniejszej liczby, istnienie swoje zaznaczyła szeregiem brutalnych zamachów na nasze prawa, przyklaskiwała w swym czarnosecinnym szowinizmie skwapliwie każdemu antipolskiemu projektowi i aprobowała w zupełności rusyfikacyjną politykę rządu.

Sprawa wyodrębnienia Chełmszczyzny, uznana nawet przez większość wybitnych prawników rosyjskich za dziwoląg prawny, oraz zabór kolei warszawsko-wiedeńskiej i rzucenie jej na pastwę niczem nieskrępowanej polityki rusyfikacyjnej jest najwymowniejszym dowodem, że trzecia Duma, przebiczowując te projekty, stała się tylko tubą rządu carskiego, przez którą wychodziły gwałty i bezprawia, usankcyonowane jednak powagą autorytetu przedstawicielstwa rosyjskiego.

Duma rosyjska stała się w ten sposób cmentarzem wszelkich nadziei dla społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim.

Tem właśnie da się wytłumaczyć, choć nie usprawiedliwić apatya, jaka cechuje ludność polską w przededniu wyborów.

Nie brak dzienników, które winę, iż ludność w Królestwie popadła w apatyę, kładą także na karb *złej polityki* rządzącego (jeżli można użyć tego słowa!) stronnictwa *narodowo-demokratycznego*. Stronnictwo to przed pięciu laty zdobyło bez walki wszystkie mandaty i uważało się za wyłącznego gospodarza kraju. Zarzuca się posłom tego stronnictwa, że prowadzili w Petersburgu politykę „ugodową" wobec rządu, że głosowali za przyznaniem 500 milionów na flotę, że „bezzastrzeżeń" wzięli udział w ruchu neosłowiańskim, że jednem słowem kompromitowali się i zrażali do siebie liberalnych Rosyan, a wbrew nadziejom żadnych zgoła korzyści dla kraju nie wywalczyli.

Ale te zarzuty, czynione narodowej demokracyi, naszem zdaniem nie zupełnie ostoją się wobec bezstronnego sądu. Nie ulega kwestyi, że narodowa demokracya popełniła szereg *ciężkich błędów i przewinień* i że ulegała złudzeniom: ale czyż w ówczesnych warunkach *każde inne stronnictwo* nie byłoby popadło w te same błędy? Narodowi demokraci w Królestwie chcieli działać pozytywnie i liczyli na to, że ugodowością swoją zaskarbią krajowi względy rządu; przeliczyli się jednak srodze. Rozczarowanie po doznanym zawodzie przyczyniło się do wytworzenia apatyi wśród wyborców, obywatele zrazili się do polityki, tak że znaczna część głosi *abstynencyę i bojkot Dumy* (organ radykalny narod. dem. „Goniec", atakujący gwałtownie przywódców partyi, propaguje też bojkot).

Ale tego stanowiska nie pochwalamy. Nie należy dobrowolnie ustępować z żadnego posterunku. Bo nawet w tych niesłychanie ciężkich warunkach, w jakich Koło Polskie w Petersburgu pracuje, można coś zdziałać, a trzeba podnosić głos protestu, świadczący, że żyjemy.

W następnym artykule rozpatrzymy bliżej sytuacyę wyborczą w Królestwie.

O ugodę polsko-ruską.

Posiedzenie sejmowego Koła polskiego — Dr Leo prezesem Koła sejmowego — Ugoda na pewno dojdzie do skutku.

Wczorajsza *N. Fr. Presse*, która nader żywo interesuje się sprawami polsko-ruskiemi (w duchu nie bardzo dla Polaków przyjaznym), ogłasza wywiad z pewną „dobrze poinformowaną" osobistością, na temat bliskich rokowań ugodowych we Lwowie. Z wywiadu tego wynika, że w sprawie ugody polsko-ruskiej toczą się obecnie nieobowiązujące *pourparlers*. W sprawie reformy wyborczej Wydział krajowy przygotował materyał statystyczny. Dnia 7 września zbierze się we Lwowie sejmowe Koło polskie. Posiedzenie to zwołał wprawdzie minister Biliński, jako przewodniczący, jednakże sam do Lwowa nie przybędzie, obowiązki bowiem wspólnego ministra skarbu nie pozwalają mu przyjechać na kilka dni do Lwowa. W zastępstwie jego otworzy obrady Koła sejmowego marszałek krajowy. Ponieważ Biliński jako minister nie może być prezesem Koła sejmowego stanowisko to obejmie po nim dr Leo.

Sprawa uniwersytetu ruskiego **nie jest już sporną**, chyba o tyle, że między nią a sprawą sejmowej reformy wyborczej istnieje *junctim*. Jednakże i w tej sprawie (w sprawie reformy wyborczej) przeciwieństwa nie są tego rodzaju, żeby nie dały się usunąć. **Z polskiej strony istnieje życzenie przychylenia się do pewnej części żądań ruskich**, tak, że jest zupełnie możliwem, **iż we wrześniu może we Lwowie przyjść do zawarcia uczciwej ugody między Polakami a Rusinami.**

Powrót cesarza do Wiednia.

Odjazd cesarza z Ischlu nastąpi albo 5 albo 6 września. Projektowana podróż cesarza do Budapesztu i Gödölö została, jak słychać, zaniechaną.

Niemieccy socyaliści przeciw „świętu" majowemu i przeciw religii.

Naczelny organ niemieckiej socyal.-demokracyi „Vorwärts" ogłasza szereg bardzo znamiennych wniosków, jakie Zarząd partyi postawi na zbliżającym się dorocznym kongresie niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej w Chemnitz.

Jeden z wniosków żąda *zniesienia „święta majowego" lub przeniesienia go na niedzielę*. (I Niemcy mają tego święta dość! *przyp. red.*). Kilka wniosków potępia sojusz socyalistów z wolnomyślnymi przy ostatnich wyborach do parlamentu. Wreszcie znaczna liczba wniosków zajmuje się w sposób nienawistny *sprawą religii* i wychowania religijnego w szkołach i **domaga się ostrej walki przeciwko chrześcijaństwu.** Jeden z tych wniosków żąda, aby główny zarząd co kwartał we wszystkich gazetach socyalistycznych ogłaszał wezwanie do występowania z Kościoła.

Pomnik Mickiewicza w Łodzi.

Projektem budowy w Łodzi pomnika Adama Mickiewicza zajęła się gorąco Resursa rzemieślnicza. Utworzony został komitet, który ma się zająć uzyskaniem pozwolenia na budowę pomnika i obmyśleć sposób, jak zebrać na ten cel fundusze. Na przewodniczącego komitetu wybrany został projektodawca p. H. Zieleziński.

Wątpliwą jest jednak niestety rzeczą, czy władze rosyjskie wobec tak agresywnej antipolskiej polityki zgodzą się na wydanie odnośnego pozwolenia.

Łajdactwa policyi rosyjskiej.

(Korespondencya własna „Nowin").

Warszawa, 26 sierpnia.

Policya tutejsza z dumą ogłosiła wczoraj, że wszyscy bandyci, biorący udział w głośnym napadzie w restauracyi przy ulicy Senatorskiej, są już schwytani. Początkowo myślano, że rzeczywiście udało się znaleźć ślepej kurze ziarnko. W ostatnich bowiem czasach dokonano w Królestwie blisko 60 bandyckich napadów, których sprawcy dotychczas nie zostali wyśledzeni. Wiadomość tedy wczorajsza o tak sprawnem wykryciu bandytów, wywarła znaczne wrażenie. Cóż z tego, kiedy znaleźli się ludzie, blisko stojący sfer policyjnych i sukces ten na podstawie autentycznych danych zupełnie podważyli. W świetle ich twierdzeń sprawa się przedstawia następująco:

Naczelnik wydziału śledczego Kowalik otrzymał przez kancelaryę generał gubernatora surowe napomnienie z departamentu policyi za niedołęstwo przy ściganiu bandytów. Taka admonicya zwykle bywa przygrywką do dymisyi. Jeszcze więc jedna kompromitacya i musiałby pan naczelnik pożegnać się z posadą. Traf chciał, a jak nawet niektórzy utrzymują, stało się to z polecenia samego naczelnika, dokonano w tak krytycznym czasie dla Kowalika napadu na ulicy Senatorskiej. Alternatywa jasna: albo posada, albo wykrycie sprawców napadu.

Pan naczelnik wybrał naturalnie to drugie. W czasie pościgu aresztował 18-letniego Przybylskiego. Postanowiono nowozaciężnego bandytę użyć dla ratowania posady. Obiecano więc Przybylskiemu złote naturalnie góry, aby tylko wydał swoich współtowarzyszy. Nowicyusz bandycki znał jednak tylko swych kolegów z pseudonimów, wymienienie których nie mogło naprowadzić na żaden ślad. Naczelnik wydziału śledczego nie stropił się tem wcale. Kazał natychmiast aresztować trzech silnie podejrzanych o nieprawomyślność polityczną robotników: Duszyńskiego, Jerzmowskiego i Matuszyńskiego. Aresztowanych skonfrontowano z bandytą Przybylskim. Ten ostatni jednak oświadczył, że nie zna nikogo i żadnego z przedstawionych mu nigdy w życiu swym nie widział. Przybylskiego odstawiono do tak zwanego pokoju policyjnego (pokoju, przeznaczonego do torturowania więźniów. *Przyp. red.*) Musiano tam widocznie użyć bardzo przekonywujących argumentów, bo w pół godziny potem Przybylski podpisał protokół, stwierdzający, że wymienieni aresztowani brali z nim razem udział w napadzie. Cel więc osiągnięty, posada pana naczelnika uratowana, do Petersburga poszedł raport przysparzający chwały policyi warszawskiej. Sąd odbędzie się z prowokacyjnym pośpiechem, oskarżonym nie dadzą przyjść do słowa i trzej najniewinniejsi ludzie gnić będą w katordze, ratując w ten sposób zachwiane wskutek niezdarności stanowisko naczelnika wydziału śledczego pana Kowalika. *a.*

Osobliwy gość w łóżku.

(Patrz ilustracyę na str. 1)

Obywatelka z Wiednia, pani Józefa K., bawiła tego roku na wakacyach wraz ze swym synkiem w pewnej wiosce nad Woerthersee. Stamtąd przedsiębrała razu pewnego wycieczkę na Kreuzberg koło Celowca, gdzie chłopiec zauważył jakiegoś przekupnia, sprzedającego w pudełkach chrabąszcze, żaby i węże. Zaczął tak długo mamę prosić, aż mu kupiła pudełko z wężem.

Wielce uradowany zabrał się chłopiec ze swym skarbem w drogę powrotną do domu. Był bardzo zmęczony, to też odrazu po powrocie ułożył się do snu, lecz nawet w łóżku nie chciał się rozstać ze swym ulubionym wężem. To też usnął, trzymając rękę na przykrywie pudełka, zawierającego węża.

Któż atoli opisze przerażenie matki, gdy się nazajutrz rano zbliżyła do łóżeczka synka, aby go obudzić! Chłopiec spał równo i spokojnie, a na piersi jego, do połowy zakrytej nocną koszulą, leżał wygodnie wąż, wygrzewając się na ciepłem ciele chłopca. Ochłonąwszy z pierwszego przerażenia, posłała matka czemprędzej służącą po nauczyciela, który w sąsiedztwie mieszkał i udzielał lekcyj jej synkowi. Nauczyciel natychmiast się zjawił i odrazu rozpoznał wielkie niebezpieczeństwo, gdyż wąż okazał się żmiją, której ukąszenie jest bardzo niebezpieczne. Prędko zdecydowany usunął nauczyciel zręcznym chwytem żmiję z piersi chłopca. Wówczas dopiero chłopiec się przebudził, ani nie przeczuwając, jak wielkie niebezpieczeństwo mu groziło.

Nasza rycina przedstawia tego osobliwego „gościa w łóżku".

Czy zatonął patrol wojskowy w Sanie?

Zaprzeczenie urzędowe.

C. k. Biuro korespondencyjne w Wiedniu zaprzecza wszelkim wiadomościom jakie się pojawiły o utonięciu pod Gorzycami patrolu, złożonego z 12 dragonów. Odnośny telegram Biura korespondencyjnego brzmi następująco:

Wiedeń. Jak się z kompetentnego wojskowego źródła dowiadujemy, wiadomości zawarte w dzisiejszych dziennikach o zatonięciu kilkunastu żołnierzy podczas manewrów w Galicyi **są zupełnie nieprawdziwe.**

Walka z obłąkanym żołnierzem.

Nagły atak szału awanturnika.—Grad strzałów mannlicherowskich. — Regularne oblężenie. — Ujęcie.

Lwów, 26 sierpnia.

W koszarach na cytadeli dostał wczoraj rano kapral 13 kompanii 30 pp. Łukawski ostrego ataku szału. Zameldował on się rano, nim kompania wyszła na ćwiczenia, jako chory i został w koszarach. Kiedy wszyscy odeszli, kapral nabił trzy karabiny ostrymi nabojami, a kiedy powrócili żołnierze, zaczął do nich strzelać. Wezwano straż ogniową, ale ani woda z sikawek, ani materace, pod których ochroną próbowano dostać się do salki, w której się obłąkany znajdował, nie umożliwiły do niej dostępu. Gdy tylko szaleniec zjawił się z karabinem na kurytarzu, wszyscy uciekali bo szaleniec mierzył do nich.

Obok cytadeli zebrały się koło południa olbrzymie tłumy ludności. Zewnątrz koszar ustawiono żołnierzy z nabitymi karabinami. Żołnierzom dano rozkaz, aby byli gotowi do strzału.

Obłąkaniec strzelił do godziny 3 po południu ogółem 6 razy, nie raniąc jednak nikogo. Wreszcie zawezwano do koszar jego matkę, mieszkającą we Lwowie. Zbliżywszy się doń, matka podała mu flaszeczkę okowity. Waryat chciwie wyciągnął po nią rękę i odłożył karabin na bok, poczem zaczął pić. — W tej chwili przybiegło ku niemu trzech żołnierzy i ujęło go. Waryat jednak szarpnął się, wyrwał się im i chwyciwszy znowu karabin, zaczął strzelać w stronę, w której stała matka. Kula na szczęście chybiła i utkwiła w ścianie. Żołnierze rzucili się ku niemu raz jeszcze, ujęli go, a gdy nadbiegła pomoc, zdołano nareszcie obłąkanego obezwładnić.

Łukawski był znany z awanturniczego usposobienia. Niedawno w bójce przebił bagnetem jednego ze swych przeciwników. — W niedzielę ubiegłą miał znowu zajście z „cywilami" i został przez nich ciężko zraniony w bok i głowę. Być może, że to pobicie spowodowało u niego zaburzenie umysłu.

Prokurator w szulerni.

Z Ostendy donoszą: Pomimo ostrego zakazu ze strony władz policyjnych, zaczęto znowu w Kursalonie grywać w ruletę i bakarata i stawiano bardzo znaczne kwoty. Prokuratorya w Brügge dowiedziawszy się o tem, wysłała do szulerni prokuratora w towarzystwie dziesięciu żandarmów. Na widok żandarmów powstała panika i wzburzenie pomiędzy znajdującemi się tam paniami i panami. Panie pootwierały okna i zaczęły wołać o pomoc. W domach sąsiednich myślano, że w Kursalonie wybuchł pożar i przyniesiono drabiny, które dostawiono do okien. Ku wielkiej radości ciekawskich panie uciekały po drabinach. Widok uciekających po drabinach pań w obcisłych kostyumach był niezwykły. Podczas tego uwięziono krupierów i skonfiskowano 50.000 fr.



Zasądzenie szajki złodziejskiej.

Kraków, 26 sierpnia.

Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego pod przew. r. s. Dra Obtułowicza, stanęła dzisiaj szajka zuchwałych złodziei, złożona z 4 mężczyzn i jednej kobiety. Są to 15 letni Feliks Sowa, 19 l. Józef Witanowski, 24 letni Wł. Anton, 20 letni St. Wilgocki i 20 letnia Maryanna Ujejska. Wszyscy pochodzą z Krakowa, względnie najbliższej okolicy, jak z Krowodrzy i Podgórza.

Grasowali po Krakowie od początku b. r., a kradli cokolwiek im w ręce wpadło. Okradali magazyny, gablotki, wózki na ulicach, mieszkania — dość wspomnieć, że akt wylicza im dwadzieścia kilka faktów kradzieży. Ile kradzieży pozostało niewykrytych, o tem wiedzą sami tylko oskarżeni. Rolę paserki odgrywała panna Ujejska, w której mieszkaniu przy ul. Ciemnej 12 na Kazimierzu znaleziono podczas rewizyi formalny magazyn. Czego tam nie było! Bielizna, pościel, obuwie, ubrania, portyery, dywany, worki z ziemniakami, szmalec, jaja, tytoń i inne wiktuały, leżały w ciemnym kącie izby (jako, że ulica jest Ciemna). Panna Ujejska, w miarę potrzeby, spieniężała rzeczy skradzione, a cała szajka żyła wygodnie aż do końca kwietnia, kiedy to wpadła w ręce policyi.

Wszyscy odpowiadali z aresztu śledczego z wyjątkiem panny Ujejskiej, która odpowiadała z wolnej stopy. Zjawiła się ona na rozprawie z dzieckiem na ręku, którego ojca nie należy jednak szukać między członkami szajki. Insynuacyę podobną odparła z oburzeniem twierdząc, że „ojciec dziecka jest na manewrach, a jak wróci, to się z nią ożeni".

Oskarżeni z cynizmem wypierali się popełnionych kradzieży. Liczni jednak świadkowie, przeważnie poszkodowani, rozpoznali w nich stanowczo tych, którzy kręcili się podejrzanie w danym razie koło tego miejsca, gdzie wkrótce potem popełniono kradzież czy włamanie. Zresztą świadkowie agnoskowali swoje rzeczy, przetransportowane z magazynu Ujejskiej do sądu, gdzie „w miłym nieporządku" rozłożone zdobiły podłogę i duży stół na sali rozpraw.

Obwinieni stawali bez obrońców. Oskarżenie wnosił prok. dr Sozański. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał wyrok zasądzający wszystkich. Anton skazany został na 1 rok ciężkiego więzienia, Witanowski na 9 miesięcy, Sowa i Wilgocki otrzymali po 6 miesięcy a pna Ujejska 3 miesiące. Zasądzeni rozpoczęli natychmiastowe odsiadywanie kary z wyjątkiem Ujejskiej, której udzielono zwłoki do „uregulowania stosunków".

Interesujący proces teatralny.

W procesie, wytoczonym przez p. Sosnowskiego, b. artystę miejskiej sceny przeciw dyrekcyi teatru o zapłatę gaży za czas od 1 lipca do 15 sierpnia, sędzia p. Baczyński wydał wczoraj na piśmie wyrok, zasądzający dyrekcyę na zapłatę.

W motywach wyroku sędzia I instancyi uznał klauzulę kontraktu, którą p. Sosnowski zrzeka się pretensyi do gaży letniej na wypadek ustąpienia ze sceny miejskiej, za niewłaściwą.

Zarówno wyrok, jak motywy wywołały w kołach prawników zdziwienie. Dyrekcya teatru odwołuje się ze względów zasadniczych do II instancyi.

Wrześniowa kadencya przysięgłych rozpoczyna się w poniedziałek 2 września i zapowiada się nader obficie. Kadencya potrwa najmniej do połowy października. Już obecnie cały wrzesień jest zajęty wyznaczonemi rozprawami. Na pierwszy ogień idzie Karpała i tow. o zbrodnię rabunku. W kadencyi wrześniowej, jak zresztą we wszystkich krakowskich, pokaźne miejsce zajmują zabójstwa, których dotychczas jest już sześć. Reszta przypada na kradzieże, rabunki, zgwałcenia, podpalenia itd.

Oszustwa z biletami kolejowymi. Najciekawszą w obecnej kadencyi będzie rozprawa kolejarska o oszustwa z biletami kolejowymi, która to sprawa w marcu br. nabrała takiego rozgłosu. Na ławie oskarżonych zasiędzie 10 obwinionych, między nimi 7 funkcyonaryuszy kolejow.: Galica, Janarek, Kostecki, Pilch, Spila, Mackiewicz i Dynda oraz 3 „kupcy": Bienenfeld, Halpern i Rosenbaum. Oskarżenie idzie w kierunku zbrodni nadużycia władzy urzędowej i zbrodni oszustwa. Rozprawa rozpocznie się 12 września i potrwa najmniej 3 dni.

Co słychać w mieście?

Kraków, 27 sierpnia.

Z teatru miejskiego. W „Weselu" St. Wyspiańskiego w obsadzie ról zaszły następujące zmiany: pana młodego gra p. Boroński, Maryę p. Turowiczówna, Wojtka, p. Jarszewski, poetę, p. Biegański, dziennikarza, p. Stanisławski, Marysię, p. Sowińska, Czepca p. Miarczyński, Kasię druchnę, p. Miłaszewska, dziada p. Trzywdar. — We środę 28 sierpnia ukaże się na scenie teatru krakow-

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 254·—
żądają 255·—

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 117·75

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20

Dolary amerykańskie
płacą 490·—
żądają 495·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt.
Dn. 26 sierpnia.
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·56 do 11·57, pszenica na kwiecień 11·97 do 11·98, żyto na kwiecień 9·10 — 9·11, na październ. 8·70 do 9·71; owies na paźdz. 10·18 do 10·19; na kwiecień 10·29-10·30; kukurudza na sier. 9·79 — 9·81; na maj 7·82—7·84; rzepak na sierp. 17·50 do 17·70.

Oferty: lepsze. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: przyj. — Pogoda: deszcz.

skiego „Noc listopadowa". Rolę Piotra Wysockiego objął p. Nowacki, wielkiego księcia Konstantego p. Rygier, Opudre'a, jenerała rosyjskiego, p. Trzywdar, Makrota, p. Siemaszko, Kudlicza, p. Bończa, Joachima Lelewela, p. Bogusiński, siostrę jego, p. Czaplińska, Bronikowskiego, P. Noskowski, Nikę z pod Cheronei, p. Sowińska, Nikę z pod Maratonu, p. Olska; Korę, p. Jarszewska.

Program wycieczki ministeryalnej po Galicyi. Ministrom Długoszowi, Rösslerowi i Trnce będzie w podróży po Galicyi towarzyszył cały sztab urzędników. Wycieczka będzie miała na celu naoczne zapoznanie ministrów z postulatami kraju.

Wycieczka, która wyrusza z Wiednia prawdopodobnie 19 września, zwiedzi najpierw Zagłębie krakowskie, gdzie posłowie okręgu i przedstawiciele tamtejszego przemysłu przedstawią życzenia Zagłębia. Następnie uda się wycieczka do Krakowa, gdzie przyjmie ich namiestnik Bobrzyński i delegaci miasta Krakowa. Referent budowy dróg wodnych Herbst przedstawi ministrom konieczność obwałowania Wisły od Przemszy aż do Krakowa. Ministrowie mają zbadać także roboty kanałowe.

Dnia 22 września będą ministrowie udzielać w Krakowie audyencyi. Minister handlu Rössler wyjedzie po audyencyach do Wiednia, zaś minister Trnka i Długosz zwiedzą dnia 23 września zakłady przemysłowe w okolicy Krakowa, a 24 wyjadą do Tarnowa. Następnie udadzą się do Mielca, Rozwadowa i Tarnobrzegu, aby tu zbadać regulacyę Sanu, Dunajca i i. Stąd wyjedzie wycieczka do Lwowa, a stamtąd do Drohobycza i Tustanowic. W Drohobyczu zwiedzą ministrowie odbenzyniarnię, a w Borysławiu i Tustanowicach kopalnie nafty. Po zwiedzeniu zagłębia borysławskiego powróci minister Długosz do Galicyi, zaś minister Trnka uda się w dalszą podróż do Bukowiny.

Jesienne regaty w Krakowie. W regatach, urządzanych 8 września przez krakowskie Tow. wioślarskie przy współudziale wszystkich innych Tow. wioślarskich, będą następujące biegi: 1) bieg pojedynczych skullingów — o mistrzostwo „Wisły", 2) o mistrzostwo Towarz. miejscowego, 3) bieg podwójnych skullingów o nagrodę honorową m. Krakowa, 4) główny bieg jubileuszowy, czterowiosłowych łodzi (gigów) o nagrodę przechodnią Towarz. miej., 5) bieg sześciowiosłówek „juniorów", o nagrodę wiceprez. gal. Nam. Dra A. Fedorowicza; 6) bieg pocieszenia. Program urozmaicą ćwiczenia gimnastyczne.

Wiele łodzi, których używa krak. Tow. wioślarskie pochodzi z fabryki p. Murany'ego w Krakowie, która zbudowała ich bardzo dużo, a które wykazały wszystkie zalety najlepszych łodzi wyścigowych angielskich, przewyższając niemieckie pod każdym względem, a są tanie. Łodzie tej fabryki staną obecnie do wyścigów. Jedna łódź znajduje się na architekt. wystawie.

Z kolonii wakacyjnej uczniów szkół średnich. Zarząd kolonii wakacyjnej w Porębie Wielkiej oznajmia rodzicom i opiekunom uczniów, wysłanych na kolonię do Poręby Wielkiej, iż powrót kolonistów z wakacyi nastąpi we środę dnia 28 b. m. Uczniowie w liczbie 51 przybędą do Krakowa pociągiem o godz. 4.45 po południu. Kolonię odprowadza do Krakowa kierownik kolonii prof. Władysław Koch.

Czterdziestolecie pracy zawodowej obchodził w niedzielę 25 bm. p. Ludwik Franczek znany w Krakowie właściciel kawiarnie. Uroczystość zaczęła się Mszą św. w kościele na Wawelu, w której wzięło udział wiele przyjaciół i znajomych jubilata oraz rozmaite delegacye wraz ze sztandarami. Od ołtarza przemówił w gorących słowach ks. kanonik Jarynkiewicz składając jubilatowi życzenia.

O nowy wydział w Izbie rękodzielniczej. Wobec rozpisanych na wrzesień wyborów do wydziału Izby rękodzielniczej odbyło się wczoraj liczne zebranie rękodzielników krakowskich w sali klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego. Na zebraniu toczyła się ożywiona dyskusya na temat działalności obecnego wydziału; mowcy w przemówieniach poddali druzgocącej krytyce obecnie rządzącej w Izbie klikę z p. Kosobuckim na czele. Ostatecznie zawiązano konitet, mający się zająć dalszą akcyą w sprawie sanacyi stosunków w Izbie rękodzielniczej i przeprowadzeniem wyborów.

Oddział kolarski Sokoła krakowskiego urządza w dniu 1 września b. r. doroczne wyścigi na drodze Kraków-Chełmek.

Zjazd do salin w Wieliczce. W sobotę dnia 7 września br. będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem arcyksięcia Rudolfa o godzinie 1·30 po południu. Wstęp do kopalni kosztuje 5 kor. od osoby — z użyciem windy parowej 6 koron.

Z kroniki żałobnej.

Marya Pochańska, lat 15, zmarła d. 26 b. m.

Antoni Wawrausch, em. c. k. Radca sądu krajowego, zmarł 25 b. m.

Franciszek Sparlicki, lat 63, zmarł d. 26 b. m.

Kazimierz Szczepa, lat 58, zmarł dnia 26 b. m.

Adolf Brzyk, emerytowany poborca cłowy, zmarł w Krakowie w 51 roku życia.

Z kraju.

Zamach na prochownię w Wadowicach. Z Wadowic piszą nam: Po szeregu zamachów na prochownie w Austryi, (niektóre zamachy trzeba położyć na karb fantazyi żołnierzy przyp. red.) przyszła kolej także na prochownię w Wadowicach. W nocy z 22 na 23 bm. usłyszeli po godz. 12-tej mieszkańcy domów położonych w pobliżu prochowni 7 strzałów. Straż wojskowa zaniepokojona strzałami wezwała pogotowia z koszar, poczem rozpoczęto dokładne poszukiwania za sprawcą strzałów, ale naprożno. Dochodzenia prowadzone przez cały następny dzień nie wydały także prawie żadnego rezultatu — miano tylko stwierdzić, że do żołnierza, stojącego na straży koło prochowni miał strzelać jakiś młodzieniec, który następnie znikł w pobliskich zaroślach. Znaleźli się podobno świadkowie, pomiędzy nimi także student, którzy widzieli w owej nocy uciekającego mężczyznę w stronę Choczni. Dochodzenia prowadzone są w dalszym ciągu.

Dodać należy, że prochownia w Wadowicach położona jest zaledwie 1 klm. od Rynku a 100 m. od najbliższych mieszkań; prawie tuż koło niej, bo tylko w odległości 20 kroków przechodzi gościniec. Z powodu niebezpieczeństwa, którem zagraża miastu, sąsiedztwo prochowni czyni miasto od szeregu lat zabiegi o przeniesienie prochowni, ale bezskutecznie. W razie udałego zamachu całe miasto ległoby w gruzach.

Oszustwa asenterunkowe. Z Zakopanego donoszą: Wielki popłoch wśród górali wywołało aresztowanie w niedzielę czterech izraelitów pod zarzutem uprawiania oszustwa w sprawach poboru wojskowego. Aresztowani, do których należy także pewna żydówka wyłudzali wśród górali miejscowych większe sumy, obiecując im uwolnienie od wojska. Nazwiska aresztowanych trzymane są na razie w tajemnicy. Dochodzenia dalsze prowadzą władze z wielką energią i jak słychać mają nastąpić nowe aresztowania.

Aresztowanych dotąd w liczbie 5 przewieziono w niedzielę wieczorem do aresztów sądowych w N. Targu.

Tragedya na wsi. Z Tuchowa donoszą: Dnia 23 bm. powiesił się w Buchcicach sklepikarz Stanisław Zieliński, który niedawno temu powrócił z Ameryki i zastał swoje gospodarstwo w najwyższym stanie zaniedbania. Podczas jego nieobecności zawiązała bowiem żona karygodny stosunek z 23-letnim Franciszkiem Cichym i wraz z nim marnotrawiła pieniądze, które mąż przysyłał na spłatę długów z Ameryki. Stosunek ten trwał w dalszym ciągu po powrocie Zielińskiego.

Miejscowa żandarmerya przeprowadza dochodzenia, aby wykazać, czy Z. padł ofiarą morderstwa, czy też popełnił samobójstwo — świadkowie bowiem stwierdzają, że wiarołomna żona groziła kilkakrotnie mężowi śmiercią.

Rozszarpana przez pociąg. Z Wojnicza donoszą. W ubiegłą sobotę, 24 b. m., przechodziła 62-letnia staruszka K. Sperkowa przez rampę kolejową koło stacyi w Biadolinach. Po jednym torze biegł właśnie pociąg towarowy. Sperkowa więc usunęła się na tor drugi, a ponieważ była głucha, nie zauważyła, że z przeciwnej strony pędzi pociąg pospieszny. Lokomotywa tego pociągu pochwyciła ją i rozszarpała tak, że nawet głowy nie można było rozeznać. Ciało ofiary trudno było po katastrofie pozbierać.

Z Bielska. Zniknięcie defraudanta. Zatrudniony tu swego czasu adjunkt pocztowy Franciszek Hekel, obecnie stacyonowany we Frydku od 19 bm. nie pokazuje się w tamtejszym biurze. Po zniknięciu jego skonstatowano brak w kasie 1350 k.

Nożowiec. Onegdaj o g. 4 nad ranem w Morawskiej Ostrawie wracającego ze służby kolejarza Kajetana Barwicza potrącił rozmyślnie idący Pietruszka w następstwie czego wynikła sprzeczka, w czasie której Pietruszka wydobył noża, pchnął nim w lewy bok Barwicza, zadając mu ranę, od której niebawem zmarł. Pietruszkę oddano sądowi.

Plaga szpiegowska w Galicyi. We Lwowie w więzieniu śledczym znajduje się 29 osób, oskarżonych o szpiegostwo. Rozprawy przeciw nim odbędą się we wrześniu.

Telegramy „Nowin".

Czy nastąpi zmiana gabinetu w Austryi?

Hr. Stürgkh cieszy się zaufaniem cesarza. — Obsadzenie ministerstwa rolnictwa. — Przed ustąpieniem min. handlu dra Rösslera.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Dzisiejszy „N. Wr. Tagblatt" w dłuższym artykule o sytuacyi politycznej, zaprzecza pogłoskom o zmianie szefa gabinetu. Hr. Stürgkh cieszy się niesłabnącem zaufaniem monarchy tak, że o obecnem jego ustąpieniu mowy nie ma. Jeżeli się już mówi o zmianach w gabinecie, to można mieć na myśli tylko obsadzenie teki ministra rolnictwa, osieroconej po śmierci śp. Brafa, ewentualnie o zmia-

nie w ministerstwie handlu. Wspomniany dziennik nie wymienia wprawdzie obecnego ministra handlu dra Rösslera po nazwisku, lecz nie ulega wątpliwości, że tylko o niego może w danym wypadku chodzić.

O ustąpieniu dra Rösslera w ostatnich czasach co raz to głośniej. Dr Rössler ma być rzekomo chory. Jakiekolwiek jednak zmiany w gabinecie nastąpią nie zmienią one wyglądu gabinetu hr. Sturgkha.

Czy Austrya obsadziła Nowi-Bazar?

Berlin. (*Tel. wł.*). Donoszą tutaj z Konstantynopola, że wczoraj rozeszła się tam pogłoska, iż misya hr. Berchtolda kompletnie się nie udała, oraz że Austro-Węgry **ponownie obsadziły sandżak turecki Nowi-Bazar,** ten sam, który Austrya podczas przesilenia aneksyjnego **dobrowolnie opuściła. Potwierdzenia ostatniej pogłoski dotąd niema.**

Trudności w zawarciu pokoju. — Flota włoska na wybrzeżu małoazyatyckiem.

Berlin. (*Tel. wł.*). W tutejszych sferach dyplomatycznych głoszą na podstawie wiadomości nadchodzących z Rzymu, że obecny skład gabinetu tureckiego utrudnia rokowania pokojowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" donosi z Konstantynopola, że ludność miejscowości małoazyatyckiej Galipoli, która niedawno temu nawiedzoną została groźnem trzęsieniem ziemi, jest wielce zaniepokojoną kilkakrotnem pojawienem się włoskich okrętów wojennych na wybrzeżu małoazyatyckiem. Okręty włoskie demonstrują u wybrzeża poczem znikają.

Na granicy czarnogórskiej i w Albanii.

Walki trwają w dalszym ciągu.

Konstantynopol. „Tanin" donosi, że Czarnogóra w dalszym ciągu gromadzi wojska na granicy. Pod Antivari Czarnogórcy mieli szybkostrzelne armaty. Albańczycy domagają się wydania im broni, aby rozpocząć wojnę z Czarnogórcami.

Cetynia. Na przedstawienia mocarstw odpowiedział król i rząd czarnogórski, że mimo wynikłych trudności będzie Czarnogóra uwzględniać w daleko idący sposób życzenia mocarstw. Czarnogóra nie ma zamiarów agresywnych, chce jedynie uchronić swoją granicę od ataków i przekroczeń ze strony Turków.

Saloniki. Według urzędowych wiadomości, koło Elassan zebrało się ponownie 4000 uzbrojonych Albańczyków, którzy zamierzają splądrować magazyn broni w Szajan.

Konstantynopol. Według obiegającej pogłoski, Albańczycy splądrowali skład broni w Walonie.

Turcya się kurczy.

Ateny. Donoszą z Krety, że tworzą się tam oddziały ochotnicze, które zamierzają wpaść na wyspę Samos, **wypędzić z niej Turków i proklamować przyłączenie tej wyspy do Grecyi.**

Zniesienie królewskiego komisaryatu w Chorwacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj zjawi się Cuvaj na audyencyi u cesarza. Dzienniki tutejsze donoszą, że po dzisiejszej audyencyi zostanie „komisaryat królewski" dla Chorwacyi zniesiony, poczem cesarz zamianuje nowego bana Chorwacyi. Kto nim zostanie, na razie nie wiadomo.

Znowu katastrofa awiatyczna.

Pardubice. (*Tel. wł.*). Mimo niekorzystnej pogody dokonał tutaj wczoraj awiatyk Czihak wzlotu na swoim aparacie. Nagle aparat z niewiadomych przyczyn zawiódł i runął na ziemię. Aparat został zdruzgotany. Czihak miał jeszcze na tyle sił, że podniósł się z pośród szczątków aeroplanu, lecz po chwili upadł na ziemię nieprzytomny. Odwiezjono go do spitala. — Stan jest beznadziejny.

Ćwiczenia wojskowego korpusu awiatycznego.

Wiener-Neustadt. (Tel. wł.) Wojskowy korpus awiatyczny odbywa od kilku dni próby z patronami świetlnymi, rzucanymi z wysokości 500 metr. Próby wydały doskonałe rezultaty. Patrony doskonale oświetlają okolicę na przestrzenie 500—600 m. kw.

Zgon ostatniego potomka historycznej rodziny.

Petersburg. (Tel. wł.) W tutejszym szpitalu miejskim umarł w ostatniej nędzy książe Michał de Lussignan, książe Cypru i Syryi. Był ostatnim potomkiem sławnej rodziny, której przodkowie brali wybitny udział w wyprawach krzyżowych Ojciec zmarłego był jenerałem w armii rosyjskiej.

Kapitan z Kopenicku w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Szewc Voigt, słynny „Kapitan z Kopenicku" przybędzie wkrótce do Wiednia „dla wypoczynku". Voigt uchodzi z Niemiec przed reporterami i przedsiębiorcami kinematograficznymi, którzy mu nie dają spokoju i tropią go jak zwierzynę.

Włamanie i kradzież w Wieliczce.

Wieliczka. (Tel. wł.) Dzisiejszej nocy do sklepu rzeźnika K. Bombały zakradł się niewyśledzony dotąd złodziej i zabrał podobno 3 tys. koron. Złodziej nie zauważony przez nikogo został wieczorem zamknięty w sklepie, skąd w nocy uszedł przez wybitą przez siebie dziurę w murze.

Podejrzenie pada na jednego z chłopców sklepowych, ktory dzisiaj znikł z Wieliczki.

Aresztowanie dyrektora fabryki fałszywych pieniędzy.

Paryż, 25 sierpnia.

W Paryżu przed kilku dniami aresztowano osławionego fałszerza banknotów rosyjskich, Roberta Lewentala z Warszawy. Lewental kilka razy do roku przyjeżdżał do swego rodzinnego miasta, mieszkał bowiem stale we Francyi.

Podczas jednego z ostatnich pobytów w Warszawie zawiązał stosunek ze znaną w świecie kabaretowo-półświatkowym Emilią Wołodźko.

Lewentał jadąc wczoraj z zagranicy do Warszawy, w Toruniu zostawił kuferek, który miał być „przeszwarcowany" i odesłany do Warszawy. Skutkiem nieprzewidzianych komplikacyi kuferek ten dostał się w ręce żandarmeryi, która znalazła w nim fałszywe pieniądze.

Były to wyłącznie 100 rublowe banknoty których suma wynosiła około 1 i pół miliona rubli.

Zawiadomiono warszawską policyę śledczą, która poczyniła kroki, mające na celu aresztowanie Lewentala. Było jednak już zapóźno, gdyż Lewental wraz ze swym towarzyszem zniknęli bez śladu z bruku warszawskiego.

Dalsze śledztwo ustaliło, że kuferek z fałszywemi pieniądzmi pochodzi z Nizzy.

Zawiadomiono o tem policyę francuską, której po 18-miesięcznem śledzeniu udało się dopiero wykryć i schwytać niebezpiecznego fałszerza wraz z jego kochanką.

Pisma rosyjskie przytaczają ciekawe szczegóły aresztowania Lewentala i jego bandy.

Z polecenia ministra sprawiedliwości na początku maja r. b. specyalny urzędnik rosyjskiej policyi śledczej Kuncewicz wyjechał za granicę w celu wykrycia fałszerzy storublówek.

Przyjechawszy do Paryża Kuncewicz zażądał aresztowania 11 osób. Urzędnik moskiewski chciał w Paryżu zaimponować policyi francuskiej i postanowił zastosować system słynnego Lecoqua i w dzień po aresztowaniu wypuścił wszystkich członków bandy, aby idąc ich śladem, aresztować ich wspólników.

Spotkał go jednak zawód, gdyż aresztowani — mimo nadzoru, jaki nad nimi rozpostarto — uciekli. Dopiero w dwa tygodnie potem udało się areszować kilku z wypuszczonych.

Gdy otrzymano telegram o wykryciu fabryki fałszywych pieniędzy w Nizzy, Kuncewicz wyjechał tam niezwłocznie i znalazł fabrykę pieniędzy w piwnicach willi zajmowanej przez Lewentala. Sam Lewental jednak zdążył uciec do Paryża, gdzie zamieszkał w jednym z hoteli; zarządzono za nim pościg 15 policyantów do aresztowania do.

Lewenthal przeczuł jednak niebezpieczeństwo i przez 2 dni nie wychodził z mieszkania, ukrywając się w mieszkaniu swej kochanki Wołodźkówny, mieszkającej w pokojach umeblowanych.

Do mieszkania tego udał się ucharakteryzowany Kuncewicz i podając się za właściciela jednego z okolicznych cafe-chantanów, zaproponował jej bardzo korzystną posadę u siebie.

Wołodźkowna zgodziła się chętnie. Przed występem miała się odbyć próba.

Postanowiono, że wieczorem przyjedzie po „artystkę" jeden z reżyserów i odwiezie ją do teatru.

Kuncewicz zrobił taki plan, licząc, że zazdrosny Lewenthal nie puści Wołodźkowny samej.

Koło godz. 8 wiecz. przyjechał po Wołodźkównę Kuncewicz samochodem. Rolę reżysera grał pomocnik naczelnika wydziału śledczego Legrande.

Gdy Lewental wsiadł do samochodu, rzekomy reżyser ujął go nagle za ręce i zręcznym ruchem założył mu na nie kajdanki.

— Przegrałem! — powiedział z rezygnacyą Lewental.

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

27 sierpnia
Wtorek: „Wesele".

28 sierpnia
Sroda: „Noc listopadowa".

29 sierpnia
Czwartek: „Kordyan".

30 sierpnia
Piątek: „Warszawianka", „Sędziowie".

31 sierpnia
Sobota: „Kobiety, gry i wino".

1 września
Niedziela „Legion".

2 września
Poniedziałek: „Kobiety, gry i wino".

3 września
Wtorek: „Paweł I".

4 września
Sroda: „Kobiety, gry i wino".

5 września
Czwartek: „Złota czaszka".

6 września
Piątek: „Kobiety, gry i wino".

Teatr w parku krak.

Wtorek: Królowa Saba
Sroda: „Synowa ze suteryn".
Czwartek: „Przedmiejskie zalecanki".

Teatr na wystawie architektonicz.

Wtorek: „Wesoła jama" Kabaret.

Teatr Nowości.

„13! Feralny dzień", wesoła parisiana.
Momus krak.
St. Karbowska pieśniarka kabaretowa.
Wyrwicz w kabarecie.
Początek o g. 8 wieczór.

Edison.

Początek o godz. 8 i pół wieczór.

Z ostatniej chwili.

Śmiertelny wypadek dyzenteryi. Onegdaj zmarła w Krowodrzy na dyzenteryę 16-letnia dziewczyna z Królestwa Polskiego.

Bójka. Wczoraj o godzinie 11 wieczorem na Blichu wybuchła bójka pomiędzy kilku robotnikami. Mechanik p. K. otrzymał nożem cztery rany na głowie.

Ze świata.

Śmierć za palenie papierosa. Do czego dochodzi fanatyzm religijny Arabów świadczy fakt, który zdarzył się w miasteczku algierskiem Lamoriciere, nazwanem tak na pamiątkę głośnego jenerała żuawów. Arabowie zastrzelili onegdaj swojego współwyznawcę, Karnaua Bu Taleba Ult Rautiego, w chwili, gdy zapalał papierosa wbrew przepisom Koranu, który nakazuje muzułmanom podczas wielkiego postu Ramazan wstrzymać się od wschodu do zachodu słońca od jedzenia, picia i palenia. Arabowie chcieli również spalić dom Rautiego wraz z jego rodziną, policya jednak temu zapobiegła.

Pop złodziejem. Z Wilna donoszą, iż w tamtejszym konsystorzu biskupim odkryto olbrzymią defraudacyę. Rewizya kasy wykazała brak 650.000 rubli. Defraudacyi dokonał duchowny Hapanowicz, były unita, pochodzący z Galicyi, w spółce z trzema urzędnikami konsystorza. Wszystkich defraudantów aresztowano. Hapanowicza wypuszczono wnet po aresztowaniu na wolną stopę za kaucyą w kwocie 50.000 rubli.

Tow. akcyjne hodowli... kotów. Pismo francuskie poświęcone sprawom finansowym, „La Vie Financiere", podaje szczególniejszy cyrkularz, rozesłany przez jednego z bankierów francuskich do jego klientów.

„W. P. Proponujemy założyć Towarzystwo z kapitałem 3 milionów franków w celu hodowli kotów. Zaczniemy od zakupu jednego miliona kocic, z których każda da rocznie 12 kociąt. Skórę kota sprzedaje się po 60 ct. białą i po 5 franków czarną, przeciętnie więc rocznie 12 milionów kotów wypadnie sprzedać 30.000 skór dziennie. Jeden robotnik, otrzymujący dziennie 10 franków, wyrobi dziennie 50 skórek. Potrzebować będziemy 1000 robotników. Dzienny więc zysk wyniesie 10.000 franków. Ale czemże wykarmić miliony kotów? Naturalnie szczurami. Będziemy więc hodować i szczury, które się plodzą 4 razy szybciej od kotów? Ale czemże karmić szczury? Bardzo proste: trupami kotów, z których będziemy zdejmowali skóry. W ten sposób koty będą się żywiły szczurami, a szczury kotami, my zaś będziemy mieli skóry i pieniądze. Akcya kosztuje 100 fraków. Na ile akcyj zapisać W. Pana?"

Mały Astor. Strzały armatnie, zawiadamiające naród o urodzinach następcy tronu, nie wywołałyby z pewnością więcej radości i entuzyazmu, jak okrzyki roznosicieli dzienników, którzy zawiadamiali tydzień temu ludność Nowego Jorku o przyjściu na świat młodego Astora, pogrobowca po milionerze, który zginął na „Tytaniku". „Urodził się „baby" Astor czytajcie szczegóły!" I tłum rozrywał gazety, pędząc pod dom Astora, gdzie duży plakat głosił radosną nowinę, że chłopiec waży już 7 funtów i $^{3}/_{4}$. „Baby" Astor przyszedł na świat, jako spadkobierca olbrzymiej fortuny i jak na razie jest małem bożyszczem nowojorskiego tłumu.

Pogrzeb Masseneta. Massenet, który był za życia na pogrzebach wielu mężów zasłużonych, wiedział dobrze, z jaką paradą Francuzi umieją żegnać swych wielkich rodaków. Znał dobrze te pochody żałobne z honorami wojskowymi, z ceremoniałem imponującym, z przepychem uniformów akademickich. Sam zrzekł się tych zaszczytów pośmiertnych i zgodnie z jego wolą, pogrzeb odbył się bez wszelkiej ostentacyi. W miasteczku Egreville został pochowany i nie liczna grupa najwierniejszych wielbicieli autora „Manon" podążyła na miejscowy cmentarz za skromnym karawanem, zaprzężonym w jednego konia. Paryżanie ubolewają, że pozbawiono ich jednego więcej efektownego widowiska.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dnia 26. sierpnia termometer doszedł od 14·6 do 24·3 C. barometr opadł.

Dnia 27-go sierp. o godz. 7-ej zrana stan barometru: 730·1 mm.

stan termometru: 17·4 C.

Wiatr zachod.-połud. zachodni.

Prognoza: Dziś: posępnie, deszcz.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 19·5 C., najniższa 10·8 C. Ciśnienie powietrza 655 mm Kierunek wiatru: wschodni.

Prognoza: pogoda niestała

Głosy publiczne.

Teatr „Nowości" w Krakowie.

Z rozpoczęciem nowego sezonu poczuwa się Dyrekcya teatru „Nowości" do obowiązku, aby publicznie złożyć sprawozdanie z jednorocznej działalności teatru we własnym gmachu.

Powstanie teatru „Nowości" wiąże się ściśle z rozwojem Krakowa. Miasto 150 tysięczne, z silnie rozwiniętym ruchem turystycznym, musi z natury rzeczy dotrzymywać kroku miastom zagranicznym nawet na polu lżejszej sztuki scenicznej. Tysiące publiczności łaknie lekkiej a godziwej rozrywki wieczornej, po żmudnych godzinach pracy całodziennej. Nasz „Teatr miejski", chlubnie zapisany na kartach dziejów sceny polskiej, służy ideałom wielkiej sztuki, rozgrzewającej serca i nastrajającej umysły na diapazon wzniosły. Teatr „Nowości" zaś wytknął sobie cel, aby rozweselać i bawić publiczność nie kusząc się wcale o współzawodniczenie z naszym teatrem miejskim. Do jasno określonego celu powyższego dążyła i dąży Dyrekcya z całych sił, wedle najlepszych swych intencyj. Przedewszystkiem stworzyliśmy stały zespół aktorów polskich, złożony z kilkudziesięciu sił męskich i żeńskich i w ten sposób daliśmy stały zarobek i stałe zajęcie kilkudziesięciu polskim rodzinom aktorskim, wyrywając je przez to z mizeryi tułaczego życia aktorów prowincyonalnych. Najnowsze jednoaktowe operetki i lekkie, świetne komedyjki — utrzymane zawsze na poziomie literackim — są szkieletem każdego programu, który zmienia się co 8 dni (co nawet za granicą należy do rzadkości). Nie polowaliśmy nigdy na tanią reklamę, z dumą jednak stwierdzić możemy — co i miejscowa prasa kilkakrotnie podniosła — że nasze jednoaktówki, a zwłaszcza operetki, odznaczają się niezwykłym a świetnym zespołem i wprost pierwszorzędną wystawą. Zasługa to w pierwszym rzędzie naszych doskonałych muzyków, profesorów Issakowicza i Bursy, którzy kierują częścią muzyczną operetki i kształcą chóry i solistów.

Drugą częścią składową programu jest kabaret polski. Ktokolwiek w tej dziedzinie odznaczył się na ziemiach polskich, znajduje gościnę na scenie teatru „Nowości", gdzie piosenka polska i satyra polska miały i mają choćby takich przedstawicieli jak pp. Borowska, Felice, Wyrwicz, Leśniewski, Leski, Bronowski, Ludwikowski etc. etc. W tym kierunku jest teatr „Nowości" jedyną stałą instytucyą polską, gdzie artysta polski zawsze, o każdej porze, znajdzie zajęcie i poparcie.

W części *varietowej* kierowaliśmy się ideą przewodnią, aby publiczności zaprezentować tylko najcelniejsze, najwybitniejsze numery, mające markę światową. Więc jak w kalejdoskopie przewinęli się w ostatnim roku na naszej scenie najwybitniejsi przedstawiciele sztuki *varietowej*, poprzestaniemy tylko na wyliczeniu światowej sławy tancerek, takiej Saharet, Rejane, Tarragona, Estio i t. d.

I w tej dziedzinie prym wiedzie u nas humor francuski i wytworny angielski z zupełnem wykluczeniem antypatycznego Polakom sztukmistrza niemieckiego. Z naszej sceny rozlega się od czasu do czasu śpiewka francuska lub angielska, lecz nie ma na niej miejsca dla płaskich „witzów" piwoszów z nad Sprewy. I w tym też kierunku korzystnie odróżniamy się od przeróżnych teatrzyków *varietowych*, usiłujących na ziemię polską przeflancować trywialny humor pruski i takąż, rzekomo „lekką" Muzę, będącą w rzeczywistości pionierką wojującego pangermanizmu.

W teatrze „Nowości", mającym zawsze program familijny, produkcye nie odbywają się (jak gdzieindziej) przy stołach, zastawionych szampanem i innymi wyskokowymi napojami wśród towarzystwa dam z półświatka. Teatr „Nowości" jest w całem tego słowa znaczeniu teatrem, gdzie gość ze swego miejsca przygląda się produkcyom, nie będąc narażonym na wyzysk restauratora, chcącego sprzedać swą kiepską markę szampańską... Dlatego też teatr „Nowości" posiada niezaprzeczoną wyższość nad wszelkiemi obcymi tinglami, bezprawnie podszywającymi się pod miano „teatrów".

Dotychczasowa jednoroczna praca, we własnym budynku, stworzonym wielkim sumptem i stojącym na poziomie europejskim, wydała już poważne rezultaty. — Dyrekcya przekonała publiczność, że teatr „Nowości", służąc lekkiej, a wesołej sztuce, potrafi spełniać swoje zadanie bez narażenia na szwank dobrych obyczajów i wytwornego smaku... — To też Dyrekcya przywiązała do swego teatru na stałe szerokie zastępy publiczności, czem się słusznie chlubi.

Co do działu varietowego, to obaj dyrektorzy teatru osobiście za granicą nawiązali stosunki ze światowej sławy atrakcyami francuskiemi i angielskiemi i przed oczyma publiczności przesunie się wszystko to, co na scenach europejskiej sławy teatrów variete jest najlepszego. W nadchodzącym sezonie postanowiła dyrekcya więcej zwrócić uwagę na kabaret i starać się będzie dać publiczności utwory prawdziwie artystyczne, aktualne, o lekkiej, a wesołej muzyce w doskonałem wykonaniu. — W tym celu nawiązano stosunki z pierwszorzędnymi autorami polskimi, którzy przygotowują obecnie cały szereg prawdziwie aktualnych i skrzących dowcipem nowości literackich i muzycznych, przyczem Dyrekcya starać się będzie o pierwszorzędny dobór wykonawców, a pertraktacye w tym kierunku z rodzimymi artystami o pierwszorzędnem imieniu, dobiegają końca.

Prócz głośnych nowości z działu operetek, zapozna teatr publiczność naszą z całym szeregiem jednoaktowych komedyjek polskich autorów o pierwszorzędnej wartości literackiej. Dyrekcya liczy też na poparcie swych usiłowań w tym kierunku ze strony publiczności i w tem przekonaniu rozpoczyna nowy sezon. 129

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.
przez MICHAŁA ZEVACO.
322 (Ciąg dalszy).

Katarzyna usiadła przy otwartem oknie na fotelu, ustawionym w taki sposób, że nie będąc przez nikogo widzianą, sama mogła widzieć wszystko dokładnie. Miała więc przed oczami bardzo wyraźnie platformę szafotu z przygotowanym na niej pieńkiem.

— Dla czego muszę być obecną przy tej egzekucyi? — mówiła do siebie. — Dlaczego chodzi tu o szczęście mego syna? Chciałabym, żeby ten Nostradamus był już tutaj...

Nie dokończyła swej myśli, gdy wszedł urzędnik i skłoniwszy się nisko, wyrzekł:

— Imci pan Nostradamus pragnie audyencyi u waszej wysokości...

— Niech wejdzie! — rozkazała królowa szybko, drżąc cała.

* * *

Gdy Roncherolles wszedł do kościoła St. Germain, była zaledwie godzina siódma.

Jeden z ołtarzy był cały zakryty czarną krepą. Obszerna nawa kościelna była najzupełniej pusta, tylko przy każdych drzwiach stała straż zbrojna... Zakrystyan zapalał świece przy wielkim ołtarzu.

Roncherolles czekał... Stał bez najmniejszego ruchu. Lecz ktoby mu się bliżej był przypatrzył, dojrzałby, że ręce jego drżały jak zgrzybiałemu starcowi. Gdy zakrystyan, skończywszy zapalać świece, odwrócił się i spojrzał na wielkiego prefekta, przeraził się jego blado-siną twarzą. Zbliżył się doń z uszanowaniem i rzekł:

— Wybacz, ekscellencyo, ale możebyś stąd chciał wyjść...

Roncherolles spojrzał nań tak strasznym wzrokiem, że przestraszony zakrystyan, nic już nie mówiąc, usunął się do zakrystyi.

— Wypędziłem córkę! — szepnął z ciężkiem westchnieniem wielki prefekt. — Nie mam już córki!

Lecz w tej sekundzie zadrżał gwałtownie, a oczy zaświeciły blaskiem pełnym nienawiści... W mroku kościelnym dojrzał wchodzącą do kościoła i kierującą się ku niemu jakąś postać wysoką.

— Mag! — zgrzytnął zębami — Czarodziej i Dyabeł!

Mimowolnie ujął ręką sztylet.

Nostradamus stanął przed nim.

Spojrzeli sobie w oko: dwa obrazy cierpienia ludzkiego, jednakowe w swoim bezmiarze...

— Po coś tu przyszedł? — zapytał chrapliwym szeptem Roncherolles — Chcesz mi urągać, powiedz? Chcesz przyglądać się mojemu cierpieniu? Mojej nędzy? Lecz strzeż się! Królowa cię proteguje... ale ja, dzisiaj, nie znam ani króla, ani królowej! Strzeż się!...

— Wiec poznajesz mnie? — zapytał Nostradamus.

— Czy ciebie poznaję? — syczał z pianą na ustach Roncherolles — Ty śmiesz się pytać, czy ciebie poznaję? Nędzniku! Czyż nie ty jesteś sprawcą tego piekła w mej duszy, i umyśle! Czyż nie ty mi groziłeś, że zmiażdżysz mi serce i zmiażdżyłeś je swoją mocą szatańską! Czyż nie ty porwałeś mi córkę, a potem przyszedłeś do ciemnicy Chateletu znieważać boleść moją? O! Napewno też za twoją to sprawą mnie i Saint-Andreowi ukazało się widmo Maryi de Croixmart!

— Maryi de Croixmart!...

— Tak! I napewno też zapomocą szatańskiej twej sztuki, imię Renauda huczy mi nieraz w oszalałej głowie!...

— Renaud! Marya de Croixmart! To twoje ofiary! Przypomnij sobie, Roncherolesie.

Nostradamus wyprostował swą postać. Na chwilę gniew zamigotał w jego oczach. Lecz natychmiast się poskromił. Czoło jego znów się zachmurzyło, a na obliczu osiadła troska wielkie zmęczenie.

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.